Nᵉʳ 84. Kraków 13 Kwietnia — Czwartek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petitu) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym p. L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1.— Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 12 kwietnia.

Fatalistyczny utylitaryzm, jakim się kierował w kwestyi rzymskiej kanclerz austryacki, tłómaczący w delegacyach wspólnych milczenie Austryi wobec faktu zaboru Rzymu, naprzód dającą się przewidzieć bezskutecznością dyplomatycznego wystąpienia, miał znaleźć swój kres. Hr. Beust i p. Thiers w skutek uchwał Izby florenckiej i ostatnich czynów rządu włoskiego w Rzymie, mieli wysłać noty do Florencyi. Donosił nam o tem już dawniej korespondent nasz rzymski, później *Gazetta d'Italia* wiadomość tę za pewną podała, zkąd powtórzyły ją niemal wszystkie dzienniki. Noty nie zostały ogłoszone, ale nie było o ich istnieniu żadnego dotąd urzędowego zaprzeczenia.

Jeżeli dziwny zachodzi stosunek pomiędzy zwycięzcą a zwyciężonym za Renem, to bardziej anormalnym, nadzwyczajnym jest ten stosunek zwycięzcy do zwyciężonego w Rzymie. Pierwszy to przykład w historyi, aby monarcha w zdobytej przez nieprzyjaciela stolicy pozostawał niewzruszenie nie kapitulując, nie zawierając traktatu, nie wchodząc w układy, nie prowadząc dalszej walki, wsparty jedynie na moralnej potędze, na majestacie duchowej władzy i swojego prawa. Pierwszy to przykład w historyi, aby zawierano traktat jednostronnie, aby parlament rozstrzygał o stosunku państwa do instytucyi czy osoby, której nie uważa za poddanego tegoż państwa, ale przyznaje jej charakter równy własnemu monarsze. Lecz nie pierwszy to przykład w historyi kościoła i w historyi Rzymu dwóch rządów w wiecznem mieście; jednego, który się rozciąga na całe chrześciaństwo, i drugiego, który władzę świecką dzierżąc w ręku, władzę duchowną Namiestnika Chrystusowego ogranicza i krępuje. Brak tylko krwawego prześladowania i męczeństwa, aby i w stosunku kościoła do państwa ponowiły się czasy upadku Rzymu, czasy, mające zresztą z dzisiejszym stanem świata tyle wspólności.

Lecz przyglądnijmy się kwestyi rzymskiej, stosunkowi rządu włoskiego do Papieża ze stanowiska dyplomacyi europejskiej. Abstrachując kwestye religijne i następstwa dziejowe, na podstawie obecnego położenia zapytajmy, co mogło być powodem do spóźnionej interwencyi dyplomatycznej.

Sprawa ta tyle groźna dla katolików, wydaje się nader zawiłą dla dyplomatów. Gdyby Papież był przyjął upokarzającą i ograniczającą jego niepodległość ugodę z Włochami, gdyby było się znalazło możliwe zastosowanie teoryi, „wolny kościół w wolnem państwie," rzeczą jest niewątpliwą, że rządy nawet najbardziej bezwyznaniowe, ale mające poddanych katolików, nie byłyby tej ugody chętnie przyjęły; owszem, musiałyby stanąć w obronie jeśli nie pełnych praw Stolicy Apostolskiej, to znalazłyby broń przeciwko jedności kościoła w tem, że biskup rzymski, będący pod obcym rządem i od niego zależny, nie może być zwierzchnikiem instytucyi powszechnej i najpotężniejszej, z jaką nowoczesne państwo liczyć się musi. Ugoda podobna, gdyby była możliwą, nadałaby od razu królowi włoskiemu przewagę uniwersalną, niby zlaną w jedno, średniowieczną władzę Gwelfów i Gibelinów zarazem, a żadne państwo przed taką zdwojoną władzą słabego politycznie króla włoskiego uledzby nie mogło. Od kwestyi inwestytury zacząwszy, wszystkie spory państwa z kościołem odnowiłyby się, ale nie już między głową kościoła a monarchami katolickimi, ale między nowoczesnemi państwami a Italią i jej królem, w swej władzy posiadającym Papieża.

Władza doczesna była rękojmią nietylko dla kościoła jego niepodległości, ale dla państw, że tak powiemy, neutralności politycznej Papiestwa. Dziś rzeczy inaczej stoją, Ojciec Sty nie przyjął i przyjąć nie może ugody z rządem włoskim; zdaje on się wyłącznie na Opatrzność, która tylko chwilowe dopuszcza na swój kościół niebezpieczeństwa i klęski. Ale pozytywna dyplomacya liczyć się musi z danemi warunkami i uwzględniać jednostronny układ przez Izby florenckie w ustawie o rękojmiach niezawisłości Papieża zawarty. W tych warunkach zaś upatrywać musi nie zgwałcenie praw Stolicy Świętej, o co się nie troszczy, ale naruszenie praw swoich, praw państw mających w łonie swem katolików.

Układ ten zaborczego rządu jeśli nie z Papieżem to z reprezentantami rządów interesowanych w sprawie katolickiej zawartym być powinien. Wyszukanie bowiem *modus vivendi* między władzą duchowną Papieża a władzą świecką króla włoskiego, ułożenie stosunków państwa do ogołoconego z władzy doczesnej Papieża, i nadanie rękojmi choćby pozornej niezawisłości, w żadnym razie nie jest kwestyą wewnętrzną Włoch, ale międzynarodową i równie uniwersalną jak powszechnym jest kościół.

Dyplomacya europejska głucha na coraz to dalej idące gwałty i naruszenia praw Stolicy Świętej, na zamykanie klasztorów, tam gdzie ich naturalna stolica i właściwy ster, na oddanie całej centralnej organizacyi, centralnej władzy kościoła, wszystkich filarów rządu chrześciaństwa, kongregacyi wiary, indexu, misyi pod wolę zaborczego rządu; dyplomacya obojętna a nawet życzliwa tego rodzaju reformom, obojętna nawet na naruszenie praw swoich poddanych, katolików, nie może być obojętną na naruszenie praw swoich własnych, a takiem naruszeniem i zgwałceniem tych praw jest układ jednostronny parlamentu florenckiego, jest bez zapytania mocarstw chrześciańskich załatwienie kwestyi papieskiej w domu, nietylko mieczem zdobywcy, ale ustawami parlamentarnemi.

Nie znamy noty austryackiej i francuskiej; istnienie ich może być nawet jeszcze podane w wątpliwość. Stan zupełnego rozbicia, w jakim się znajduje Europa, odzierżenie przewagi przez państwo protestanckie, upadek Francyi, namiętność bezwyznaniowa zaślepiająca Austryę, położenie Hiszpanii — wszystko to razem, jak zachęciło Włochy do zaboru Rzymu, tak dozwala dziś bezpiecznie rozwinąć następstwa tego czynu, następstwa daleko idące, bo nietylko do zupełnego skrępowania papiestwa, ale do zagarnięcia na korzyść swoją tych przywilejów, które tylko papiestwu mogły przysługiwać. Nikt bardziej nad Włochów nie zna i nie rozumie potęgi politycznej papiestwa. Pragnęli oni Rzymu nietylko pod wpływem dążności unifikacyi narodowej, ale dla charakteru uniwersalnej dominacyi przywiązanego do wiecznego miasta.

Gdybyśmy przystąpili do szczegółowego rozbioru florenckich uchwał o stosunkach państwa do Papieża, łatwoby było wykazać, że te uchwały jak we wszystkiem obrócone są przeciwko niepodległości duchownej władzy, tak znów dążą do przelania na państwo praw Stolicy Świętej wobec innych państw; że one dokonały jednym zamachem pióra a raczej kilkotygodniowemi naradami parlamentu tego, o co następcy Cesarzów rzymskich walczyli z Papiestwem przez całe wieki.

I dziwne to zaiste spotkanie, że równocześnie, kiedy protestancki król pruski, lennik kościoła polskiego i cesarza rzymsko-niemieckiego, ogłasza się Cesarzem niemieckim, król włoski obdziera żelazną koronę Gwelfów z tego, co mogło przejść na protestanckiego Hohenstaufa, z przywilejów katolickiego zwierzchnika hierarchii monarchów. Przywileje te zaś nie są tylko zamartą tradycyą historyczną, ale mają praktyczną, polityczną doniosłość, wkraczają w zakres stosunków międzynarodowych, wikłają jeszcze bardziej dość już wszędzie zawikłane stosunki państwa do kościoła.

Wobec przywłaszczenia korony noszonej odwiecznie na głowach Habsburgów, Austrya musi zachować się biernie, ale wysyłając swego reprezentanta na koronacyę do Berlina, nie widzimy przyczyny dla czego miałaby z równą abnegacyą przypatrywać się innej spółce swych historycznych tradycyj. Jeśli jako nowoczesne państwo zrywa z dawnemi tradycyami swej monarchii, to nie może pomijać obojętnie naruszenia swych praw państwowych i swych interesów w wewnętrznym sięgającej stosunki państwa do kościoła, a nadto zniesie nową zniewagę dla swojej politycznej powagi. Przyznając nawet zabór Rzymu i fakta dokonane, nie opuszczając swojego bezwyznaniowego stanowiska, nie może dopuścić, aby stosunek naczelnika kościoła, do którego należy olbrzymia większość austryackich poddanych, był samowolnie przeprowadzony bez jej udziału.

Wszak do powstrzymania takiej zniewagi i ochronienia swych interesów wystarczają środki dyplomatyczne. Wystąpienie Austryi w tej sprawie nawet okolicznościową przyniosłoby państwu korzyść. Nic bardziej nie przyczynia się do upadku znaczenia i wpływu jakiegoś mocarstwa nad niemoc. Podniesiona odpowiednio inicyatywa zjednywa zawsze powagę państwu u sąsiadów. Interwencya dyplomatyczna w kwestyi rzymskiej mogłaby podać Austryi sposobność wpływu i energii, rozpoczęcia czynnej w związku z innemi mocarstwami polityki. Inicyatywa tego rodzaju zjednałaby jej wdzięczność wszystkich tych stronnictw, których opozycya stanowi główną zawadę ukonstytuowania się wewnętrznego. Może nota hr. Beusta, jeśli jej istnienie jest faktycznem, będzie pierwszym krokiem polityki czynnej, wyjściem z epoki bierności i zwątpienia, które jakby jakimś fatalizmem ciąży nad monarchią Habsburgów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 kwietnia.

Jak wam wczoraj doniosłem, prezes ministrów hr. Hohenwart dziś po południu wyjechał do Trydentu, gdzie już zastanie Cesarza. Hr. Hohenwart wyjechał do Tyrolu na wezwanie N. Pana. Z Trydentu pojedzie Cesarz w towarzystwie hr. Hohenwarta do Inspruku, a ztamtąd powróci do Wiednia. Przed wyjazdem hr. Hohenwarta odbyła się tu dziś narada ministrów w sprawie przedłożeń rządowych, jakie w przyszłym tygodniu mają być wniesione w Radzie państwa. W nieobecności hr. Hohenwarta zastępować go będzie minister skarbu bar. Holzgethan, jako najstarszy wiekiem. Przed wyjazdem dziś wyraził się hr. Hohenwart, że z całego stanu rzeczy jest bardzo zadowolony. Małomowny p. Hohenwart, który w kilku językach umie milczeć, nie dodał atoli, z czego właściwie jest zadowolonym. Dotychczasowe rezultata kampanii z większością Rady państwa są dopiero ujemnemi. Miałby powody być zadowolonym, gdyby mu się udało jeżeli nie zgodę to przynajmniej jakikolwiek kompromis z Czechami przeprowadzić. Zapewniają w kołach dobrze świadomych położenia rzeczy, że owa większość Izby, co głosowała za ustawą rekrutacyjną, pójdzie z rządem we wszystkich kwestyach tak zwanych państwowych, t. j. w sprawie podatków, rekrutów i wyborów do Delegacyi; gdyby zaś rząd wyborów do Delegacyi, które z końcem maja podobno zwołane będą, a stronnictwo Rechbauera już wydało hasło, aby temu ministerstwu odmówić wyborów do Delegacyi. Pierwszym aktem więc będzie sprawa podatków, drugim interpelacya Herbsta, trzecim sprawa rekrutów; następnie rozprawy nad przedłożeniami rządowemi i wybory do Delegacyi jako czwarty i piąty akt.

Jeżeli Cesarz jedzie do Tyrolu, mrowie przechodzi dzienniki tutejsze pseudoliberałów. Jeżeli jedzie bez ministra, to narzekają, że radzi N. Pana na prywatnych z strony Tyrolczyków; jeżeli zaś jedzie z ministrem, to znowu krzyk powstaje, że minister radzi się ministrowi i że „prawdziwa akcya" z „czarnymi" się rozpoczyna. Tym razem atoli zdaje się gród powodować niebezpieczeństwo. Mieszkańcy Trydentu, korzystając z obecności Cesarza, prosić mają o oddzielenie Tyrolu południowego od północnego i utworzenie włoskiego terytoryum w Tyrolu. Gdyby ministerium tej myśli nie odrzuciło, krzyk wierszokonstytucyjnych nie miałby granic. Delegat namiestniczy w Trydencie p. Alesani jest Włochem i jako taki miał zatargi liczne z Rodiczem i stronnictwem słowiańskiem w Dalmacyi. Hr. Hohenwart dłuższy czas dawnemi laty również pracował w urzędzie politycznym w Trydencie.

Dzienniki tutejsze, szczególnie *Nowa Presse*, doniesienie telegraficzne o wytłuczeniu szyb w Lwowie biorą za oznakę zbliżającej się ugody galicyjskiej. Naturalnie, że to woda na młyn *Nowej Pressy*, lubo dziennik ten powinien wiedzieć, że paupry lwowscy cierpieli na tłukomanię okien tak dobrze za Bacha jak za Giskry, tak za Potockiego jak za Hohenwarta. Paupry lwowscy nie pracują dla żadnego z ministerstw, lecz dla szklarzy.

Warszawa 8 kwietnia.

Dziesiątą rocznicę rzezi na Krakowskiem Przedmieściu, obchodzimy odwiedzaniem grobów, gdyż właśnie przypadła na wielką sobotę. Po tylu klęskach późniejszych pamięć tego smutnego dnia nie zaginęła zupełnie. Tyle rodzin zostało wówczas dotkniętych, tyle osób brało udział w wypadkach 8 kwietnia, że mimowolnie myśl zwraca się do porównywania przeszłości z tem co się dziś dzieje Cóż za straszne zmiany w około nas, a jednak z większą obawą przychodzi myśleć o zmianach, które się odbywają w umysłach. W ogóle rzec można że pewne zniechęcenie i niewiara tak wzięły górę, iż jedynie swobodę umysłu utrzymuje brak zastanowienia nad własnem położeniem. Ta lekkość w sądzeniu, jakąśmy zawsze grzeszyli, dziś tem jest szkodliwszą, gdy Moskale dokładają wszelkich starań, aby zaszczepiać wiarę w niezmierną potęgę carstwa i w wielką misyę, jaką Rosya ma do spełnienia w Słowiańszczyznie. Idee te ciągle i systematycznie powtarzane, zaczynają oddziaływać nie tylko na młodzież szkolną, wydaną na pastwę demoralizacyi, ale przenikają nawet do starszych wiekiem. Poczucie własnej niemocy, w chwili zwycięztwa idei wielkich aglomeratów państwowych, przyczynia się bardzo do szerzenia fałszywych pojęć.

W takiem usposobieniu umysłów, nie trzeba się dziwić licznym baśniom rozpuszczanym na karb pobytu Bariatyńskiego w Skierniewicach. Powiadają, jakoby Książę, mający przy sobie jenerała Fadiejewa i kilku oficerów sztabowych nie układał wcale planów wojennych, ale miał sobie poruczone wygotowanie planu organizacyi całego cesarstwa, przyczem i Kongresówka miałaby otrzymać pewne koncesye. W tem wszystkiem niewątpliwie, nie można widzieć nic innego, jak łudzenie się ludzi, którzy w każdym wypadku usiłują dostrzegać zapowiedź zmiany nieznośnego położenia. Przeciwnie rozporządzenia ostatnie rządu nie odstępują wcale od zasady zniesienia wszelkiej odrębności Królestwa. Przy tem nie można nawet pojąć, zkądby właśnie Skierniewice miały być najdogodniejszym punktem do układania wielkich reform dla cesarstwa, i co za reformy miałby przygotowywać car po za plecami ludzi stojących u władzy. Pogłoski podobne są prostą aberracyą zwątpienia i upadnięcia ducha.

Inne natomiast pogłoski o pobycie księcia Bariatyńskiego w Skierniewicach mają większe prawdopodobieństwo. Skierniewice są węzłem kolei z Warszawy do granic pruskiej i austryackiej, i uważane są za punkt ważny strategicznie na lewym brzegu Wisły. Nie jest zatem niepodobnem do prawdy, że punkt ten mogą Moskale ufortyfikować, jako podstawę do działań operacyjnych na wypadek wojny, że zechcą tam założyć magazyny wojskowe. Zarazem można przypuszczać, że książę Bariatyński jako zdolny jenerał, i posiadający pełne zaufanie cara, może zdejmować dokładne plany pozycyi, a nawet układać plany przyszłych kampanij; nie tają się tu bowiem z myślą, iż wkrótce po udanej kampanii dyplomatycznej czarnomorskiej, przyjdzie do prowadzenia walki na innem polu. Utrzymują nawet, że polecono, aby wojska stale były utrzymywane na liniach kolei, tak, żeby na wszelki wypadek można je z łatwością posuwać na plac boju. Ilość wojsk w Królestwie jednak nie zwiększa się wcale pomimo tych wszystkich oznak i pogłosek.

Wiele alarmu narobił tu gubernator Płocki. Przed kilkoma miesiącami wydano rozporządzenie nowe o dostarczaniu podwód do przewozu wojsk. Gubernator porozsyłał przed niedawnym czasem zapieczętowane ekspedycye do wszystkich władz swej guberni, polecając takowe otworzyć w pewien oznaczony z góry dzień. W ekspedycyach nakazywano dostarczać podwody do miast powiatowych nie tylko na jeden dzień, ale nawet na oznaczoną godzinę. Nie dziw, iż takie rozporządzenie narobiło wiele hałasu, a nawet podobno stało się powodem do zapytania uczynionego przez konsula austryackiego; pokazało się wszakże, iż podwody nie były wcale potrzebne, a gubernator chciał tylko wypróbować sprężystość swojej administracyi. Tak się tu bawią nasi urzędnicy, mitręząc dla swej przyjemności czas ludności i siejąc niepokój. Gubernator miał otrzymać naganę za swe postąpienie.

Kraków 15 kwietnia. (Dalszy ciąg obrad Rady miejskiej nad budżetem miejskim).

Sprawozdawca Radca m. Chrzanowski:

Dział II.

Wydatki nadzwyczajne.

Tytuł XLV: w ogóle 24,026 złr.; ważniejsze pozycye tego tytułu są: Na budynek na cmentarzu 7000 złr.; na odrestaurowanie wieży ratuszowéj 7435 złr.; na uporządkowanie dawnych aktów miejskich 800 złr.; dodatek konkurencyjny na pokrycie kosztów zbudowania drogi z Krakowa do Chrzanowa 2000 złr. i wreszcie na rozszerzenie chodnika w ulicy warszawskiéj 1000 złr.

Na tym tytule ukończono obrady nad budżetem rozchodów i przystąpiono do obrad nad budżetem dochodów, którego pierwszy dział przyjęto bez dyskusyi.

Budżet dochodów.

Dział I.

Wydatki nadzwyczajne.

1. *Dochody z nieruchomości.*

Tytuł I: Dochód z gruntów miejskich za obrębem rogatek 587 złr.

Tytuł II: Dochód z gruntów miejskich w obrębie rogatek 1899 złr.

Tytuł III: Czynsze z domów i pomniejszych miejskich nieruchomości 12,275 złr.

Tytuł IV: Czynsze z jatek rzeźniczych 3846 złr.; przy tytule tym przyjęto następujący wniosek:

Rada miejska poleca magistratowi ściąganie istniejących zaległości czynszowych z jatek, tudzież dopilnowanie, aby na przyszłość zaległości nie było.

Tytuł V: Czynsze ziemne 700 złr.

Tytuł VI: Czynsze z kramów prywatnych i placów 1200 złr.

Część literacko-artystyczna.

Teatr.

Pan Prezydent miasta Krakowa w kłopotach, obrazek sceniczny w 2 aktach p. Narzymskiego.

W zbiorze *Pamiętników* z XVIII w., wydanych w Poznaniu u K. Żupańskiego, znajduje się między innemi *Pamiętnik Filipa Lichockiego, Prezydenta krakowskiego z r. 1794*, ogłoszony podług rękopismu przez p. Lucyana Siemieńskiego. Filip Nereusz Lichocki, urodzony 29go maja 1749 roku, zmarły 27go sierpnia 1806, był przez długie lata syndykiem miasta Krakowa, następnie obrany prezydentem na mocy prawa z 3go maja 1791 r., utrzymał się przy tej godności po konfederacyi Targowickiej i po sejmie Grodzieńskim, i „odbywał takową funkcyę, i ulegał jej przypadkom pomniejszym nieco spokojnie aż do 24 marca 1794 roku," w którym to dniu rozpoczęły się prawdziwe kłopoty biednego prezydenta, dość obojętnego na patryotyczny zapał współobywateli, wywołany przybyciem do stolicy pana naczelnika Kościuszki. W Pamiętniku Filip Nereusz opisuje w sposób wierny i wcale komiczny, jak go zaraz rano „spoczywającego w łóżku" przestraszyła służąca, wracająca z rynku z wieścią o zamknięciu bram miejskich przez żołnierzy jenerała Czapskiego, jak go JmP. Laszkiewicz przestrzegał przez kaprala miejskiego, i osobiście, by się skrył lub uciekł przed burzą gotującą się na ulicy; jak dalej przez adjutanta jen. Wodzickiego otrzymał rozkaz zwołania urzędników i ludu przed ratusz, „gdzie będzie oświadczona wola narodu, i będzie prezentowany generał Tadeusz Kościuszko, naczelnik narodu."— Na to wszystko nadszedł inny oficer, adjutant naczelnika z oświadczeniem, iż tenże gotów jest przyjąć prezydenta w swej kwaterze, w pałacu za Szewską furtką. Pan prezydent jednak mający wysokie pojęcie o własnem dostojeństwie, nie zdawał się bardzo ochotnym spieszyć się na audyencyę i wolał „na miejscu przyzwoitem czekać JmP. Kościuszki," lecz na radzie w ratuszu stanęło *ex pluralitate*, iż pójść powinien „przywitać gościa, i jego protekcyi polecić miasto i miejskie interesa." W dalszym ciągu prezydent zdaje relacyę z niemiłej sceny, jaką miał z jen. Wodzickim, który mu wyrzucał jego niepatryotyczne zachowanie i stosunki z Łykaszynem; afronta rozmaite, spotykające go w drodze do ratusza, odczytanie aktu insurekcyi, pochód do kościoła Panny Maryi, ustanowienie komisyi porządkowej, rewizyę jego papierów, przedsięwziętą w skutek niesłusznych podejrzeń, zniweczonych świadectwem „nieposzlakowanej wierności narodowej," wystawionem przez komisyę. „Nazajutrz — pisze — po tak miłej rezolucyi (świadectwie) odebranej, z powodu, żeby mnie po niej za najmniejszym przywidzeniem i porozumieniem dla zachęcenia ludowi do dobrowolnych ofiar, nie powieszono, uczyniłem dobrowolną pierwszą ofiarę, i zapisałem ją własną ręką w protokół komisyi: 1) Szablę całą w srebro okutą. 2) Karabelę srebrną suto wyzłacaną. 3) Szablę wyzłacaną. 4) Szablę srebrną wyzłacaną. 5) Dwie tureckie fuzye. 6) Jeden kurkowy sztuciec srebrem nabijany. 7) Pałasz stalowy, suty, z klingą turecką i fordymentem. 8) parę pistoletów. 9) Na zwerbowanie dwóch ludzi do milicyi miejskiej duk. 12. A żona moja ofiaruje tymczasem sztukę płótna, duk. 6, siodło i cały porządek na konia dla żołnierza." Utrzymuje, że później musiał dać więcej, i że miał wiele biedy z ukryciem pieniędzy, złożonych tymczasowo u przeora od Śgo Tomasza. „Siadywałem — ciągle na ratuszu od rana do wieczora, nie śpiąc po nocach, w Święta wielkanocne w kościele nie będąc, o głodzie, snem zmorzony, zesłabiony, zgryziony, dopełniałem świątobliwie, pilnie, troskliwie i przezornie wszystkich rozkazów, które mnie od rządu dochodziły." Takie świadectwo obywatelskiej gorliwości, lekko samochwalstwem trącące, wystawia sobie pan prezydent; mógłby może dodać, że mu strach i bojaźń latarni, animuszu dodawały. Ten, jak go nazywa, post wielki dwudziestodniowy, skończył się z przybyciem X. H. Kołątaja, który prezydenta bez procesu z urzędu usunął. Lecz nie tu koniec kłopotów.

Zaraz nazajutrz „godni patryoci" zmusili Filipa iść z łopatą na okopy za Floryańską bramę „na juryzdykcyi Wesoła zwaną, ale dla mnie smutną, gdzie nie będąc nigdy terminatorem u grabarzy, a bardziej od młodości piórem się bawiąc, rękę sobie od łopaty popsowałem." Z bólami reumatycznemi, po godzinnem czekaniu u zamkniętej bramy, wrócił ex-prezydent do domu nad ranem i całą noc w bólach jęczał, na „fantazyę patryotyczną" współobywateli. Następnego dnia pod wieczór przyszedł doń zawalany krwią rzeźniczek z wezwaniem od majstra rzeźnika i kapitana, na mustrę, a od siebie z groźbą i przechwałkami. Szklanką wina udobruchał p. Filip posła, który „zalalawszy patryotyczne gardło" wysłuchał mądrych eksplikacyj, jak jego majster mustry uczyć nie może, „bo sam się jej nie uczył i ledwie po targowisku z kijem manewrował." Cała rozmowa exprezydenta z rzeźniczkiem, żywcem z pamiętnika na scenę przeniesiona, odznacza się werwą komiczną i wygląda jak gdyby umyślnie do komedyi przeznaczoną była. Zajście to zrobiło przecież niepospolite wrażenie na umyśle p. Filipa, spędził noc w strasznych marzeniach, które detalicznie opisuje i uciekł się po radę do cyrulika rotmistrza, męża zręcznego w swej sztuce „co nie takie interesa leczył, załatwiał i wykurował." Obywatel cyrulik, „przybrany w skórzaną ładownicę z próżnemi ładunkami i bandolet z portretem JW. Kościuszki, na którym był napis: *Życie i śmierć za wolność, równość, wiarę i Kraków*" poradził wystarać się o zastępcę „bo niepodobna, aby słuszny obywatel, dziedzic i gospodarz, właściciel dwóch kamienic i dworka odchodził w pole za rzeźnikiem, który jest dziedzicem na drewnianym szlachtuzie, dwóch baranach i jednem cielęciu." Na odprowadzeniu ze schodów rotmistrza kończy się pamiętnik Lichockiego, który dostarczył wątka p. Narzymskiemu do *Prezydenta w kłopotach*. Z powyższego streszczenia i cytat dosłownych łatwo przekonać się, iż autor po prostu pamiętnik zamienił w dyalogi i monologi, a nawet podług owego opowiadania ułożył pojedyncze sceny. Zamiast żony „wielce tkliwego temperamentu" p. Filip ma siostrę, starą pannę, chorą na solitera i czytającą romanse, oraz córkę zakochaną w ślusarzu „robikłodce jakobinie", o którym ojciec słyszyć nie chce, pragnąc szlachcica na zięcia, i który wstępuje do wojska w zastępstwie p. Filipa a w zamian za takie poświęcenie otrzymuje rękę córki, pod warunkiem, że posag dopiero po najdłuższem życiu rodzica będzie miał wypłacony.

Filip Lichocki maluje się w swym pamiętniku człowiekiem słabego ducha i tchórzliwego serca, pysznym z godności prezydenta stołecznego miasta, konserwatystą kochającym ojczyznę na swój sposób, miłującym gorąco własny spokój i urząd, nielubiącym polityki i rewolucyi. Nie mogło mu pomieścić się w głowie, dla czego on ma honorować Kościuszkę „który nię był żadnym urzędnikiem kra-

2. *Dochody z praw wyłącznych i zakładów miejskich.*

Tytuł VII: Dochód z rzezalni 5150 złr.

Tytuł VIII: Dochód z myta rogatkowego złr. 61,524.

Tytuł IX: Dochód z wagi miejskiéj 340 złr.; przyjęto zarazem wniosek: Rada miejska poleci sekcyi III zaprowadzenie w urzędzie wagi miejskiéj ulepszeń, w celu podniesienia jéj dochodów do kwoty równającéj się wydatkom na utrzymanie téj instytucyi.

Tytuł X: Opłata od wyrobu miodu 2500 złr.

Tytuł XI: Dochód domu pracy 121 złr.

Tytuł XII: Dochód z bud jarmarcznych 2300 złr.

Tytuł XIII: Dochód z zarobku straży ogniowéj —

Tytuł XIV: Dochód z pociągów miejskich —

3. *Taksy i opłaty prawne.*

Tytuł XV: Taksy za przyjęcie do gminy 400 złr.

Tytuł XVI: Opłaty za konsensa 21,150 złr.

Tytuł XVII: Taksy za odpisy z dawnych aktów stanu cywilnego 3 złr.

Tytuł XVIII: Pokładne i opłaty za kopanie grobów na cmentarzu 700 złr.

Tytuł XIX: Opłata od zabaw publicznych, muzyk i widowisk 880 złr.

Tytuł XX: Dochód z Łazienek na Wiśle 330 złr.

Tytuł XXI: Egzekutne 600 złr.

Tytuł XXII: Kary administracyjne 1000 złr.

4. *Odsetki od kapitałów.*

Tytuł XXIII: w ogóle 5885 złr.; przy tytule tym przyjęto wniosek: Ponieważ kapitały na hipotekach prywatnych umieszczone przynoszą tylko 5%, umieszczone zaś w papierach publicznych większy dadzą procent, przeto sekcya skarbowa wnosi, aby wypowiedzieć następujące kapitały:

728 zł. pol. zabezpieczone na domie L. 147/8 Gm. VI,

1866 zł. pol. po 10 gr. na domie L. 139 Gm. IX.

4266 zł. pol. 20 gr. na domie pod L. 488 G. IV.

5. *Częściowe wynagrodzenie za kwatery dla wojska.*

Tytuł XXIV: w ogóle 14,240 złr.

Tytuł XXV: Zwroty rachunkowe —

6. *Dochody przygodne.*

Tytuł XXVI: w ogóle 660 złr.

7. *Dochody nieprzewidziane.*

Tytuł XXVII — nic nie preliminowano.

Dział II.

Dochody zasiłkowe.

1. *Dochody konsumcyjne miejskie.*

Tytuł XXVIII: Część przypadająca na dochód miasta z opłat konsumcyjnych, oraz zysk rzeczywisty z dzierżawy tychże opłat w r. 1870, który wniesiony będzie do kasy miejskiéj dopiero r. b. i zysk spodziewany z tejże dzierżawy w r. 1871 — 178,938 złr.

Tytuł XXIX: Część przypadająca na dochód miasta od wyrobu piwa 5000 złr.

2. *Dochody z opodatkowania gminy.*

Tytuł XXX: Dodatek do czynszów z mieszkań 17,000 złr.

Dział III.

Dochody nadzwyczajne.

Tytuł XXXI: Wynagrodzenie przyznane przez Wydział krajowy skarbowi miejskiemu z funduszu krajowego szpitalnego za czynsz z nieruchomości pod L. 407, za lata ubiegłe po d. 1 kwietnia 1870 r. po zniesieniu wzajemnych pretensyj 10,000 złr.

Tytuł trzydziesty wywołał długą dyskusyę, sekcya skarbowa bowiem przyłączyła do niego sprawozdanie z poruczonego sobie wniosku Radcy m. Baranowskiego, aby podatek do czynszów, zwany *zinsgroschem*, znieść zupełnie. Sekcya sprzeciwia się temu, albowiem nie ma innego źródła, z któregoby zyskać można utracony przez zniesienie tego dodatku dochód 17,000 złr. Za zniesieniem tego podatku przemawiali Radcy m. Baranowski, Federowicz, Chęciński, przeciw zniesieniu Mendelsburg, Friedlein i sprawozdawca p. Chrzanowski, który podniósł głównie, że w razie gdyby miasto zmuszone było na powrót podatek ten zaprowadzić, wtenczas byłoby to utrudnionem, gdyż trzebaby dopiero zasięgnąć pozwolenia sejmu, w końcu zaś wypowiedział p. Chrzanowski kilka prawd o gotowości do ofiar, na jaką miasto zdobyć się powinno. To też po jego ostatecznem przemówieniu Rada tytuł ten utrzymała.

W ten sposób ukończono dyskusyę nad budżetem, który potem przyjęto w całości wraz z następującemi wnioskami i wykazem funduszów pod zarządem gminy zostających:

Wniosek do całego budżetu: Sekcya skarbowa zważając, iż wiele ważnych postanowień Rady miejskiéj, powziętych corocznie przy uchwalaniu budżetu, nie zostało wykonanych, i nie przedstawiono powodów dla których ich wykonanie zaniechano, wstrzymano lub odroczono, ani też wskazywano w jakiem położeniu jest wykonanie tych, których spełnienie następuje, wnosi: Rada miejska uchwali: Magistrat jako władza wykonawcza, a także sekcye Rady miejskiéj i komisye przez nią wyznaczone, złożą przy końcu roku sprawozdania o wykonaniu uchwał powziętych przez Radę miejską przy uchwalaniu budżetu i odnoszących się do tegoż budżetu.

Radca m. Friedlein wniósł dodatkowo, co także przyjęto:

Sekcya skarbowa zechce przed uchwaleniem budżetu przedkładać zamknięcie rachunków z roku poprzedniego; sekcye zaś i magistrat dostarczą sekcyi skarbowéj materyałów potrzebnych przynajmniéj na dwa miesiące przed terminem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiedeń 11 kwietnia. Wobec zupełnego spokoju w zakresie polityki wewnętrznéj zapisać nam dzisiaj tylko wypada kilka pobieżnych wiadomości, niemających, jak dotąd, większego znaczenia. Prezes ministrów hr. Hohenwart wyjeżdża dzisiaj do Trydentu do Cesarza, gdzie zabawi tak długo, jak długo trwać tamże będzie pobyt N. Pana. Z podróżą tą łączą przypuszczenie spełnienia niektórych życzeń Tyrolczyków południowych pod względem rozszerzenia samorządu. O sprawie téj pisze powyżéj korespondent nasz wiedeński. Przed wyjazdem zaś hr. Hohenwarta miała odbyć dzisiaj Rada ministrów posiedzenie, jak się zdaje, w kwestyi przedłożeń, które rząd wnieść ma po świętach w Izbie deputowanych. Na posiedzenie to wezwany był także bawiący przez święta w Pradze minister sprawiedliwości Dr Habietinek.

O układach z Polakami i z Czechami, powtarzają dzienniki wiedeńskie tesame wiadomości o ich zerwaniu. Układy z Polakami miały już być ukończone ostatecznie, ale rozbiły się, jak chcą wiedzieć *Narodni listy*, wskutek tego, że rząd zgodził się zaprowadzenia w Galicyi wyborów bezpośrednich. Co się zaś tyczy układów z Czechami, to również zerwane tak ze stronnictwem staroczeskiem, jak i z młodoczeskiem, z którem to ostatniem prowadził rokowania Dr Habietinek. Minister sprawiedliwości proponował także Drowi Bielskiemu wejście do ministeryum, który jednak propozycyi téj nie przyjął. Ze wszystkich dzienników *Prager Abendblatt* ciekawe nauki udziela panslawistom czeskim. „Jakżeż przychylnym, pisze między innemi wspomniony dziennik, jest Niemiec w Węgrzech swojéj ojczyźnie, z jaką dumą nazywa on się Węgrem. Czyż więc tak wielce byłoby niepodobnem żądać tego samego od narodowości innych w Austryi? Przecież miłość ojczyzny jest najpiękniejszym kwiatem ducha ludzkiego; już w saméj naturze ludzkiéj to leży, że z uczuciem dziecięcia kochamy kraj rodzinny, w którym zmarli spoczywają przodkowie. Czyż błogosławiona, piękna Austrya, nie jest naszą ojczyzną? Powołują się wprawdzie na swój patryotyzm lokalny i pierwszą prowincyą jako właściwą ojczyznę, lecz nam się zdaje, że Czesi więcej się czują Sławianami, niż Czechami, jakżeż więc można ziomków niemieckich ignorować, jak się to często dzieje w dziennikach, i ogłaszać Czechów za właściwych panów kraju? Nietylko jest rzeczą sprawiedliwą, ale także wogóle słusznem jest żądanie, aby tak Niemiec w Austryi, jak Czech, tak Polak, jak Słoweniec, pierwej zważali na poczucie austryackie, a dopiero potem na własną narodowość. W tym duchu pojmujemy polityczną narodowość austryacką, i w tym duchu pojmować ją chcemy.“

— Urzędowa *Wiener Abendpost* zaprzecza wiadomości podanej w przeszłym tygodniu przez *N. fr. Presse*, jakoby minister skarbu bar. Holzgethan odrzucić miał w ostatnich dniach wnioski, co do przyjęcia akcyj kolei żelaznej północno-zachodniej w Czechach, będących w posiadaniu administracyi rządowej, a to ze względu na pomyślne dochody z podatków.

Królestwo Polskie.

Oddawna już zapowiadano bliskie zniesienie Komitetu Urządzającego. Do zniesienia samorządu Królestwa rząd rosyjski użył tego sposobu, iż utworzył Komitet Urządzający, na który zlał wszelką władzę i w nim ześrodkowywał wszystkie funkcye administracyi. To też Komitet przejmował jedne po drugich zadania oddzielnych komisyj rządowych i z instytucyi przeznaczonej do sprawy włościańskiej, stawał się samowładnym panem losów Królestwa. Z każdym dniem rosła jego władza: on przeprowadzał reformy, kontrolował wszystkie wydziały, znosząc komisye rządowe spraw wewnętrznych, skarbu, izby obrachunkowej i t. d. dziedziczył po nich znaczną część ich działalności.

Dopiero gdy wszystkie samodzielne urzęda centralne Królestwa poznoszono, zaczęto odbierać Komitetowi Urządzającemu władzę którą piastował i znowu, jedna po drugiej, wymykały mu się wszystkie funkcye na rzecz ministerstw petersburskich. W ostatnich czasach Komitet Urządzający załatwiał już tylko bieżące sprawy i z każdą chwilą życie jego chyliło się ku końcowi. Trubnikow jeden z najczynniejszych członków Komitetu przed miesiącem już odwołany został do Petersburga i tam zamianowany prezesem czasowej komisyi do spraw właściwych w Królestwie. Inny członek Komitetu Sołowiew podobnież został członkiem tej samej komisyi. Po tem wszystkiem zniesienie Komitetu nieprzedstawiało już tej doniosłości, jaką mogło mieć przed kilkoma laty, i jest tylko dalszym ciągiem systemu centralizowania wszystkich władz w Petersburgu. Podajemy treść ukazu znoszącego Komitet Urządzający.

Przystępując w r. 1864 do stanowczego przeobrazowania organizacyi tej części państwa, uznaliśmy za konieczne ześrodkować cały zarząd miejscowy w instytucyi posiadającej obszerne nader pełnomocnictwa.

Utworzony w tym celu Komitet Urządzający w r. 1864 przez lat 7 nieustannej i gorliwej działalności, dokonał świetnie poruczonego sobie ważnego zadania, usprawiedliwiając położone w nim zaufanie, i zasłużywszy na uznanie najzupełniejsze. Dziś, po ukończeniu wprowadzenia w życie ukazu z 19 lutego 1864 r. o urządzeniu włościan i po oddaniu zarządu cywilnego Królestwa pod bezpośrednią władzę ministerstw — zostaje postanowiono:

Komitet Urządzający znosi się z 1 (13) kwietnia 1871 r. Sprawy powierzone Komitetowi o kompetencyi władz administracyjnych i sądowych, oraz tychże władz i władz duchownych, mają być wnoszone do właściwych ministerstw, lub do komitetu do spraw Królestwa (w przybocznej kancelaryi Cara). Sprawy administracyjne wydziału sprawiedliwości, do nastąpić mającej reorganizacyi tego wydziału (urzędowa pierwszą zapowiedź reform sądowych) przydzielić kancelaryi namiestnika.

Znajdująca się przy Komitecie Urządzającym komisya prawnicza również się znosi, a jej czynności obejmie komisya do spraw Królestwa w przybocznej kancelaryi Cara, do której w celu dalszych w tym kierunku prac powołuje się trzech członków redaktorów zniesionej komisyi prawniczej.

Urzędnicy Komitetu spadają z etatu na zasadach postanowienia o urzędnikach rosyjskiego pochodzenia.

— Donosiliśmy z *Dziennika Warszawskiego* o zamiarze zaniechania sposobu publikowania praw i przepisów dla Królestwa Polskiego w *Dzienniku Praw*, jak to miało dotychczas miejsce. Jakoż wyszedł już ukaz carski polecający rozszerzenie na Królestwo przepisów ogłaszania ustaw obowiązujących w cesarstwie. Nawet ogłoszenie ustaw niedotyczących całego państwa, ale specyalnie odnoszących się do 10 gubernij Królestwa Kongresowego, ma się odbywać na zasadzie ogólnych istniejących dla carstwa postanowień. Tem samem odmienione zostają wszystkie sprzeczne z powyższym ukazem rozporządzenia i ustaje wydawnictwo *Dziennika Praw*.

Rosya.

Pester Lloyd tak streszcza pierwszą część nowej, jeszcze niewydanej broszury jenerała Fadiejewa, mającej stanowić odpowiedź na zarzuty czynione jego pracy: Siły wojenne Rosyi.

Jenerałowi Fadiejewowi w najnowszej pracy, jak sam przyznaje, głównie chodzi o odparcie fałszywych tłumaczeń, jakim uległa jego pierwsza publikacya. Mianowicie zdaje się, jakoby zdanie Fadiejewa, iż każda wojna, jakąby Rosya miała prowadzić, musiała się rozstrzygać na zachodniej granicy carstwa, napotkało w sferach politycznych i publicystycznych na zaprzeczenia i wątpliwości, a przeciwnie utrwaliło się z wszech stron przekonanie, że do rozwiązania sprawy wschodniej należy się przygotować na zwalczenie Anglii i Francyi, tak, iż morze Czarne i półwysep Bałkański pozostaną jedynym teatrem wojny zlokalizowanej. W ogóle w prasie rosyjskiej wbrew zdaniom Fadiejewa utrzymuje się przekonanie, że oprócz sprawy wschodniej, żadna inna sprawa nie może wywołać koalicyi europejskiej przeciw północnemu mocarstwu, gdy nawet sprawa polska mało interesuje; w każdym zaś razie sprawa wschodnia nie doprowadzi również do starcia na zachodniej granicy, a tem samem nie stanie się powodem do wojny wewnątrz Rosyi. Przeciw tym twierdzeniom występuje Fadiejew, a replika jego jest tylko obroną zdania: że żadna sprawa dotycząca Rosyi nie może być rozstrzygniętą bez wojny z Austryą.

Jeźli Fadiejew zrazu mówi tylko o granicy zachodniej, to w ciągu rozprawy porzuca całkowicie to określenie, stosując swe wywody do Austryi, a nie myśląc wcale o innej potędze, o Prusach.

Autor stawia następujące twierdzenia w poparciu swoich przekonań:

1) Koalicya przeciw Rosyi jest możliwą nawet bez podniesienia sprawy wschodniej. Nastąpiłaby ona już w r. 1863, gdy Napoleon w Wiedniu układał się o traktat zaczepny, gdyby Austrya wówczas nie wahała się przez kilka dni. Coś podobnego może się powtórzyć z powodu sprawy polskiej.

2) Anglia nie życzy sobie połączenia sprawy polskiej ze wschodnią, nie do tyla wszakże, aby miała z tego powodu odstąpić od swej polityki na wschodzie.

3) Wojna z r. 1856 była zlokalizowaną, tylko z powodu ustąpienia Rosyi wobec ultimatum austryackiego.

Następnie zwraca się Fadiejew wyłącznie do sprawy wschodniej, najważniejszej dla Rosyi, jako stale zagrażającej koalicyą i stanowiącej główny punkt jej położenia wojskowo-politycznego. Zbyt często łudzą się co do jej doniosłości, coraz się zwiększającej. Za punkt wyjścia do ocenienia tej zwiększającej się ważności sprawy wschodniej, może służyć stanowisko, jakie względem niej zajmuje Austrya, dla której ta sprawa nie jest tylko polityczną, jak dla Anglii i Francyi, ale jest sprawą życia, podobnie jak dla Rosyi, chociaż we wprost przeciwnym kierunku.

W r. 1786 mógł Józef II złączyć się z Katarzyną W., gdyż wówczas jeszcze nie istniała sprawa narodowości; Słowianie jak towar dzielili się pomiędzy Niemców i Greków; ale już 1807 r. nabrano w Wiedniu innego przekonania, w skutek powstania w Serbii.

I czyż mogło państwo, ciemiężące 19 milionów Słowian, obojętnie patrzeć na nowych dziedziców Turcyi, rozsiadających się wzdłuż granic Kroacyi i Wojewodziny?

Od tego czasu gabinet wiedeński starał się wszelkiemi sposobami zniszczyć dobre stosunki Rosyi z Francyą. Z tego powodu rzuciła się Austrya w wojnę z Napoleonem I, a potem wydała za niego arcyksiężniczkę austryacką.

Oswobodzeniu Serbii nie mogła wówczas przeszkodzić, ale tem skuteczniej wystąpiła w walce o wyzwolenie Grecyi i tylko zaufaniu Karola X i dobrym stosunkom z Prusami zawdzięczał car Mikołaj nieudanie się przymierza, jakie przeciw niemu starał się uzyskać gabinet wiedeński. „Wypadki 1848 r. — ciągnie dalej Fadiejew — wykazując sprężystość plemion austro-słowiańskich, nie mogły dobrze usposobić dla Słowian tureckich klas i narodowości panujących w Austyi. Dopóki Austrya nie była przekonaną o gotowości Francyi do czynnego wystąpienia, dopóty starała się załagodzić spór z 1853 r.; ale od czasu nabrania przekonania o pewności interwencyi francuskiej, wyzywała do walki. Nigdyby też Napoleon III nie poważył się do wypowiedzenia wojny, gdyby nie liczył na mienie Austryi po swej stronie, tem więcej, iż Anglia chętnieby się była usunęła, gdyby Austrya nie była moralnym motorem do wojny. Austrya wówczas dążyła do tego, aby jej inni kasztany wydobywali z ognia, i okazała się też najbardziej stanowczo podczas zawarcia pokoju. Jej wyczekujące stanowisko było obliczone na to, aby się nie poróżnić do ostateczności z Rosyą, której potrzebowała w Niemczech i we Włoszech; nadto nie chodziło wówczas o rozwiązanie sprawy wschodniej, ale o szczegóły drugorzędne.

Wypadki lat 1829 i 1854 powinny były nauczyć, że Francya i Anglia nie mogłyby same zasłaniać Turcyi, gdyby ręce Rosyi na zachodzie nie były związane. (W tem miejscu następują uwagi strategiczne, które opuszczamy.)

Autor usiłuje dowieść niepodobieństwa wojny na półwyspie Bałkańskim, bez zezwolenia Austryi, a tegoby nigdy nie mogła otrzymać. Dostęp do Turcyi europejskiej jest tylko możebny pomiędzy ujściem Dunaju, a południowo-wschodnim stokiem Karpat; klucz tej pozycyi ma Austrya, która tylko potrzebuje demonstrować, dla zmuszenia armii rosyjskiej do odwrotu, gdyby takowa Dunaj a nawet tylko Prut przeszła. Turcya europejska podobna jest do szczelnej szkatułki, której pokrywką jest Austrya, a z której nic nie można wyjąć, nie rozbiwszy przykrywki.

Już Paskiewicz utrzymywał, że sprawa wschodnia w Wiedniu a nie w Konstantynopolu się rozstrzyga.

Wylądowanie Rosyi w Bosforze, a nawet zdobycie Konstantynopola i cieśnin nie rozstrzygałyby sprawy, gdyż Rajasi zaprzątnięciby byli wojną z ludnością muzułmańską; Rosya musiałaby użyć więcej wojska do obsadzenia cieśnin i półwyspu, niżeliby ich potrzebowała do obrony własnych granic od Turcyi w razie wojny z Austryą, i miałaby przeciw sobie koalicyę, której duszą byłaby niezawodnie Austrya.

Flota na morzu Czarnem była potężnym środkiem dyplomatycznym, ale sama stanowi nader mało skuteczną siłę wojskową, i tak co najwięcej trzebaby było liczyć na niedający się obliczyć wpływ moralny ze zdobycia Konstantynopola. „Mocarstwa morskie same nie mogą nam (Rosyi) zbrojnie zawalić drogi do Bosforu; przeciwnie Austrya, może bez wystrzału przez samą zbrojną neutralność powstrzymać nas, albo zbuntowawszy Polaków otworzyć sobie drogę do Wisły.“

„Tylko przez Austryę możemy wkroczyć do Turcyi“; każdy inny plan uważa Fadiejew za bezskuteczny, bez względu na wszelkie okoliczności i jakąkolwiek siłę wystawioną do boju.

W tem spoczywa główne znaczenie stanowiska europejskiego Austryi, że może, a jak autor twierdzi, wkrótce będzie służyć nieprzyjaciołom Rosyi za tarczę i miecz.

Dla tego też Fadiejew uważa za próżne pytanie, czy Rosya jest dostatecznie uzbrojoną do wojny z Turcyą, w której według niego nie może liczyć na żadnego sprzymierzeńca; gdyż Rosya w ogóle nie może rozpoczynać tej wojny. Podburzyć Rajasów — to oddać ich na rzeź; zająć Księstwa Naddunajskie, byłoby podobna tylko wtedy, gdyby można było wystawić na granicy zachodniej 300.000 wojska, a tyle nie byłaby Rosya w stanie wystawić.

Co się tyczy Austryi, nie mogłaby ona zająć innego stanowiska wobec sprawy wschodniej, bez zagrożenia własnych interesów. „Istnienie wolnych państw sławiańskich, obok uciemiężonych Słowian w Austryi“, znaczyłoby utworzenie słowiańskiego Piemontu. Austrya postradała swe posiadłości we Włoszech, tylko dla tego, że cierpiała istnienie małego niezawisłego państwa we Włoszech. Nie bez cienia słuszności zapytuje Fadiejew: czyśmy dobrowolnie uznali Księstwo Warszawskie w r. 1807? Austrya może tylko, albo Słowian z poza Sawy doprowadzić do stanu węgierskich Słowaków, albo postawić Słowian z przed Sawy na stanowisku Księstwa Serbskiego. Ale sama tylko możność podobnej przemiany, zawiera znaczne niebezpieczeństwo dla przyszłości niemieckiej Austryi, jest śmiertelną groźbą dla Węgier, mianowicie zaś dla ich wschodniej połowy.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

Jenerał Aurelles de Paladine zamiast puścić się w pościg za nieprzyjacielem i powtórnie zaatakować jego nadwerężone szyki, słowem zamiast wyzyskać zwycięstwo na razie, nim cofającemu się jenerałowi v. d. Tann nadciągną posiłki prowadzone przez księcia Fryderyka Karola, z niezbadanych powodów, jakby olśniony swem powodzeniem, zatrzymał się na na miejscu. Nie chciał on czy nie umiał oprzeć dalszej kombinacyi strategicznej swych działań na owej taktycznej korzyści. Rychła przyszłość okazała, jak zgubne owo zawahanie się wodza spowodowało skutki. W prawdzie jenerał Aurelles de Paladine starał się umocnić o ile można swoje stanowisko, okopał się pod Orleanem i czekał widocznie na atak ze strony niemieckiej. Ruchy korpusów niemieckich odbywały się tymczasem swobodnie i bez żadnej przeszkody. Trzy korpusy 2ej armii, korpus bawarski jenerała v. d. Tanna i korpus księcia Meklemburskiego, pod naczelnem dowództwem jednego z najlepszych jenerałów pruskich księcia Fryderyka Karola, połączyły się w jedną falangę, aby wyjątkowe niepowodzenie broni niemieckiej świetnem zatrzeć zwycięstwem.

Siły obu stron walczących, w najświeższych warunkach stawały się prawie równe, może nawet z niejaką przewagą liczebną po stronie francuskiej. Korpusy armii 2ej po przejściu Yonny i Sekwany zamierzały przeprawić się w Gien przez Loarę i oskrzydlić armię loarską; równocześnie korpus ks. Meklemburskiego zajmujący w szyku niemieckim prawe skrzydło posunął się z Dreux i Epernon ku Mans, aby obejść Francuzów od lewego skrzydła, zwabić ku sobie armię loarską i otworzyć lukę księciu Fryderykowi Karolowi, w celu ułatwienia mu przełamania linii frontu operacyjnego Francuzów. Tymczasem zachodnia armia francuska żadnych nie zdawała się czynić ewolucyj, z powodu jak się zdaje nieporozumień zaszłych między Gambettą i Keratrym. Wspomnione ruchy pruskie stały się hasłem do działań równoczesnych prawie w różnych punktach kraju. Przez całą resztą miesiąca listopada nieprzyszło wprawdzie, prócz dwóch większych bojów, nigdzie do walnej i stanowczej bitwy, lecz za to potyczki mniej lub więcej krwawe staczano prawie z dniem każdym.

I tak już w d. 12ym zaszły małe utarczki pod Isle sur Doubs i Clerval między pruskim korpusem oblegającym Belfort i wolnymi strzelcami; w d. 14 wolni strzelcy napadli w Nemours niespodzianie na część 4go pułku ułanów pruskich; w d. 16 załoga belfortska uczyniła wycieczkę w kierunku Bessoncourt i w tymże samym dniu stoczyła się w innym punkcie areny wojennej, to jest pod Chauvency potyczka między 7mym korpusem pruskim i załogą twierdzy Montmedy; w dniu 17 W. książę Meklenburski uderzył na Francuzów na całej linii pod Dreux, a jenerał Treskow dowodzący chwilowo 17 dywizyą, zdobywszy to miasto puścił się za cofającą się gwardyą ruchomą francuską w kierunku le Mans. W d. 18tym 22ga dywizya pruska walczyła przeciw gwardyi ruchomej pod Chateauneuf; w d. 19 oddział legionu pod rozkazami Menottego Garibaldego napadł landwerę pruską w Chatillon sur Seine i zadał jej dotkliwą klęskę. W d. 20 starły się przednie straże piechoty bawarskiej z oddziałami 24 korpusu francuskiego, którym dowodził jenerał Cremer, a w d. 21 nastąpiło dość groźne spotkanie między przednią strażą 13go korpusu pruskiego i gwardyami ruchomemi pod Bretoncelle, poczem Prusacy skierowali się ku Nogent le Rotrou.

Przytoczyliśmy ów diaryusz starć, częścią trafem spowodowanych, częścią zasadzkowych, aby dać wyobrażenie owego ruchu jaki się rozszerzył na rozległym obszarze wojennego teatru. Starcia te były to jakby pojedyncze krople, których mnogość tworzy przepełnienie brzegów. Nie w jednej z owych utarczek Francuzi mieli chwilowo, ale tylko chwilowo górę, lecz przeważająca suma porażek mu-

---

jowym koronnym, którym się takowe atencye zwykły były czynić, lecz równym drugim szlachcicem.“ Że nie był zupełnie ograniczony, najlepszym dowodem *Dyaryusz pobytu króla Stanisława w Krakowie* oraz ten *Pamiętnik* napisany z dowcipem, zawierający ustępy tak pełne ironii i satyry, jak portret X. Kołątaja i opis zbrojnego zastępu kapitana Dudkiewicza. Z ruchem narodowym nie sympatyzował, bo go nie rozumiał i zapatrywał się nań z osobistego punktu widzenia; nie dogadzała mu równość doprowadzona do przesady, teroryzm ulicy, wybuchy zawiści prywatnych i przykłady doraźnej sprawiedliwości niezawsze dostatecznie umotywowanej. W każdym razie figura to wyborna do obrazka owej epoki, doskonale charakteryzująca pewną stronę ówczesnych stosunków Krakowa. Szkoda tylko, że autor chcąc napiętnować w Lichockim brak ofiarności patryotycznej, poszedł za daleko w tym kierunku, domięszał do prawdy rysy zbyt ujemne a wyimaginowane. Na scenie Lichocki mdlejący co chwila ze strachu, jąkała, powtarzający ciągle „nie przymierzając,“ niesmaczny w scenie dobrowolnych ofiar, które rozpoczyna od podartych chustek „na flejtuszki“, wygląda na pajaca z farsy, zamiast być dobrą postacią historycznego obrazka. Również znaczna część mieszczaństwa przedstawioną jest w stanie kompletnego kretynizmu. Nie sądzimy zaś, aby słusznem i sprawiedliwem było do tego stopnia poniewierać przeszłość i całą klasę ludzi, nie bez wad ale i nie bez zalet. Tutaj tymczasem zalety są w mniejszości, wady służą za tło, gdy przeciwnie byćby powinno. Na ściśłem trzymaniu się Pamiętnika i skróceniu wiele scen drugiego aktu, w których akcya o krok nie postępuje, zyskać tylko mogła ta nowa próba dramatyczna, nużąca rozwlekłością i wzbudzająca często niemiłe wrażenie i niesmak.

Co do starej panny zachodzi pewna wątpliwość, czy jest ona zgodną z epoką, w jakiej żyć miała; tak czy owak zaś nuży ona przytaczaniem romansów i wiecznem wspominaniem solitera. Najlepsze rzeczy dobre są w miarę, a takie jak soliter tylko w małej dozie. Pan rotmistrz nie straciłby powtarzając rzadziej swoje, „musi być“ powracające do znudzenia wraz z „nieprzymierzając“ i soliterem.

P. Benda w roli Lichockiego doszedł do ostatnich granic wskazanych przez autora; byłby może dobrze zrobił mniej szarżując; niektóre sceny udały mu się wybornie, mianowicie ta, w której sam siebie na latarnię wskazuje. P. Zamojski jako rzeźniczek grał niezrównanie; to samo stosuje się do początkującego artysty p. Błońskiego, który miał sobie powierzoną maleńką ale charakterystyczną rolę szewca. Inne role męzkie i żeńskie oddane zostały w sposób zadawalniający.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Za trzecim zawodem spostrzegł politykę ich Ojciec Św., i z niewymowną słodyczą, jak to on umie, przemówił: „Figlioli miei!“... (dziatki moje).

Na to Zygmunt cały zadyszany:

— Ojcze Święty, drogiś nam nad wszystko w świecie — powiedz: wszak wolno ofiarować Bogu swoje życie hostyą na okup Kościoła?

Pius spojrzał bystro w oczy jemu i Tereni, tak iż zdało się obojgu, że wszystkie tajniki ich wnętrza w tej chwili poznaje.... Potem wzniósł oczy ku niebu.... zastanowił się, i bardzo uroczyście rzekł:

— Przyjmuje Bóg czasem podobne ofiary.... niech on was przepełnia łaską i zasługą. [1])

Terenia słysząc te słowa, uczuła, że wszystko się w niej zbiega i drętwieje od wzruszenia — ale Zygmunt, któremu ono nigdy nie tamowało ruchów ani mowy, podrzucając w górę czapkę, krzyknął natomiast, co mu piersi stało: „Viva Pio IX, Papa e Rè!“ — „E viva!“ zawtórzyło mu setki głosów, i białe chustki wraz z czarnemi kapeluszami ze wszystkich stron powiewać zaczęły.

Całe Monte Pincio jako łan kłosów, które wiatr pochyli, ugięło się przed Ojcem Świętym. Jedna tylko postać sterczała z daleka wyprostowana, ponura, a tem wydatniej odbijająca od reszty, że niepospolicie rosła. Już Terenia ją dostrzega.... i blednieje....

— Zygmusiu, widzisz tam pana Szczęsnego?..!.

— To on?... śmiałek! Sam jeden poważył się nie oddać hołdu Pomazańcowi Bożemu!... ale przepraszam się lilijko! zawsze zapominam, że nie lubisz, gdy powstaję na niego.

— Już nas poznał — przychodzi tu ścieżką, Zygmusiu.

W istocie wnet Firlej stanął przed nimi.

— Ha! Witamy z powrotem od bohatera! i powiedz nam proszę, czy wielcy ludzie z bliska nie maleją?

— Macie państwo próbkę sami — odrzekł Szczęsny wskazując na Ojca Św. z ruchem, który usiłował uczynić wzgardliwym — lecz wbrew jego woli przebiło coś w wyrazie między litością a uszanowaniem, gdy tejże właśnie chwili Pius „krzyż od krzyża“ [2]) przeszedł znowu mimo i wejrzał nań tem spojrzeniem godnem wybrańca Maryi, głosiciela Jej tryumfów, bo pogodnem, jak miłość wyrosła z męczeństwa.

Schwyciła je Terenia, i zdało jej się, że w tym samym rodzaju musiał być on grot słodyczy Boskiej, co nawrócił Piotra — więc na wskróś przejęta, spytała półgłosem:

— Panie Szczęsny: na *Niego* pan będzie godził?

— Nie na jego osobę, tylko na władzę świecką nadużytą. Osoba nie zawiniła mi niczem — owszem czcigodną się zdaje.

— Jeźli Pan to widzi, czemuż nie przyjmie jego błogosławieństwa: ono każdemu poszczęści.

— Jako błogosławieństwo starca, zapewne — ale klękać przed niem, to już nadto, bo zawsze jest *tylko* człowiecze, a przed człowiekiem, równym sobie, nigdy się nie zniżę...

[1]) Cokolwiek tu przytoczone o OjcuŚw. jest prawdziwe, a także i to pytanie zadane Jemu.

[2]) Malachiasz biskup Irlandzki, żyjący równocześnie ze św. Bernardem, a teraz niedawno beatyfikowany, przepowiedział w XII stuleciu szereg wszystkich Papieży do skończenia świata, nadając im przydomki, które się dotąd zupełnie ziściły.— Piusowi IX przypadło *Crux de cruce* (o ile słusznie. widzimy to dzisiaj).— Po nim wedle tej przepowiedni ma jeszcze panować 11tu Pasterzy, a mianowicie: Światło na niebie, Ogień gorejący, Religia spustoszona, Wiara nieustraszona, Pasterz Anielski, Pasterz i Żeglarz, Kwiat kwiatów, Z pośrodku księżyca, Od znoju słońca, Chwała pokoju (*gloria olivae*). Piotr Rzymianin.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

siała w końcu rozstrzygnąć o rezultacie, tłumiąc coraz bardziej siły obrony, aż je ostatecznie całkiem zneutralizowała.

Walka coraz częstsza i zaciętsza wszczynać się zaczęła między północną armią francuzką, utworzoną świeżo przez jenerała Bourbakiego i armią 1szą pod dowództwem jenerała Manteuffla. Jenerał Bourbaki sformowawszy owe siły, gdzieindziej, jak o tem później wspomnimy, otrzymał przeznaczenie, naczelne zaś dowództwo nad armią północną objął jenerał Faidherbe. Armia ta doszła do znacznej siły; telegram jenerała Wartenslebena do jenerała Manteuffla przedstawia ją bowiem jako liczniejszą od 1szej armii pruskiej, z którą zderzyła się w d. 27 listopada między Amiens i Montdidier. Gorący bój stoczył wtedy z siłami Feldherba 8 korpus reński, który wytrzymał prawie cały ciężar walki, gdyż jenerał Manteuffel detaszował znaczny oddział wojska do oblężenia La Fére, zostawiając sobie oprócz 8 korpusu pojedyncze oddziały i dywizye kawaleryi jenerała Gröbena pod ręką. Armia francuzka w pierwszem tem ważniejszem spotkaniu odpartą została ku rzece Sommie i nie stawiała tamy dalszemu pochodowi nieprzyjaciela. Francuzi opuścili miasto Amiens otoczone od niepamiętnych czasów wałami i świeżo wzmocnione szańcami, a komitet obrony nakazał odwrót armii północnej, dowiodłszy rozbrojeniem gwardyi narodowej miejskiej zrzeczenia się wszelkiego oporu, aby uchronić miasto od gwałtownego ataku. Amiens zostało zajęte w d. 27 listopada przez dowodzącego 8ym korpusem jenerała Groebena. Punkt ten ważnym był dla Francuzów, gdyż z Amiens prowadzą koleje do Paryża, Rouen, Abbeville, Boulogne, Calais, oraz do Arras, Lille i przez Ham do Tergnier. Dla Francuzów była to strategicznie wielka przegrana, gdyż przez to przeciętą została ostatnia komunikacya kolejowa między fortecami na granicy belgijskiej i Normandyą, przez co wojskowe odosobnienie północy prawie dokonanem zostało.

Tym sposobem cała skuteczność armii północnej, na której pomoc liczyć mógł Paryż, jednym zamachem została sparaliżowaną. Wprawdzie na tej arenie odbywały się później jeszcze walki, ale już nie miały większego nad miejscowe znaczenie. Od tej chwili począł się nieprzerwany szereg w różnych miejscach porażek francuzkich, mało przeplatanych chwilowem powodzeniem. Porażki te szybkim wiodły krokiem wszelkie wysilenia obrony do nieuchronnego upadku.

Obok nieszczęśliwych walk w otwartym polu powtarzały się od czasu do czasu jako nieuchronne epizody fatalnej tej kampanii, kapitulacye oblężonych fortec i warowni. I tak w d. 27 listopada kapitulowała twierdza La Fére a w d. 30 listopada cytadela Amiens.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 kwietnia. Magistrat miasta Podgórza ogłasza, iż obchód „Rękawki" odbędzie się w niedzielę, jeśli pogoda posłuży.

— N. Pan przeznaczył z prywatnej swojej szkatuły 2000 złr. na wsparcie poszkodowanych wylewem Wisły, Dunajca i Wisłoki mieszkańców powiatów Mieleckiego, Bocheńskiego, Dąbrowskiego, Wielickiego i Tarnobrzeskiego.

— Inżynier cywilny, o którego śmierci wczoraj donieśliśmy, zowie się Romański, nie zaś Marański.

— Straszny to dziennik, ten *Dziennik Polski* we Lwowie. Pisze wczoraj, że miał informacye i to jak najlepsze o sprawie rezolucyjnej w Wiedniu, wiedział zatem wszystko, ale nic nie mówił, i owszem, mówił tak jakby nic nie wiedział, a to jedynie... aby módz lepiej się śmiać z informacyj innych dzienników. To już złość nie lada! Dopiero raz, koło wielkiejnocy, ukazuje się w nim korespondencya, i to sobie po prostu, tak „ze wsi" — i to nie od „przyjaciela politycznego", ale od „przyjaciela jawności", który się zapewne dla tego do niego udaje, że „wiedząc wszystko" i śmiejąc się w kułak, zachował tajemnicę. Ow przyjaciel jawności, wyjawia elaborat Potockiego, znany już od dawna. Ale że to korespondencya do *Dziennika Polskiego* pisana, więc tem samem staje się tak ważną, iż „poważne pióra" zająć się nią winny. Tem lepiej, bo to samo już rękojmią, że się nią *Dziennik Polski* nie zajmie.

— W sobotę 15go b. m. odegraną zostanie na benefis panny Emilii Baumanownej najnowsza komedya hr. Aleks. Fredry (syna) *Mentor*. Komedya ta w trzech aktach, prozą, przedstawioną była niedawno po raz pierwszy we Lwowie z niemałem powodzeniem, a w „Tygodniku Lwowskim" *Czasu* obszerne było o niej sprawozdanie. Dowiadujemy się, że szanowny Autor ma przybyć w tych dniach do Krakowa, aby być obecnym próbom i przedstawieniu. Nie wątpimy, że nowy ten utwór ulubionego autora nie małe w publiczności obudzi zajęcie, i że benefis młodej artystki odznaczającej się pracowitością i starannością w odegraniu powierzonych jej ról, zapełni w sobotę salę teatralną.

Główne role kobiece odegrają pp. Hoffmanowa, Baumanówna, Ekerowa; męskie zaś pp. Benda, Ładnowski (syn) i Fiszer.

Winniśmy policzyć za zasługę Dyrekcyi, że tak spiesznie postarała się o wystawienie tego oryginalnego utworu dramatycznego.

— W niektórych dziennikach wiedeńskich znajdujemy telegram ze Lwowa donoszący, że d. 9 b. m. gromady pospólstwa przeciągały ulicą Żydowską, tłukły szyby w oknach i napastowały na wałach żydów używających przechadzki, oraz rzucały na nich kamieniami. Żaden z dzienników lwowskich z d. 11 b. m. dzisiaj tu nadeszłych, nie wspomina nic o tem zajściu.

— Namiestnictwo wydało nowy Szematyzm Galicyi na r. 1871, obejmujący oprócz wykazu wszystkich władz rządowych i krajowych, tudzież instytucyj i zakładów, także wiele dat statystycznych.

— Donoszą nam z Leżajska o smutnym wypadku, jaki tam się zdarzył w końcu Wielkiego Tygodnia. W klasztorze Bernardynów utrzymuje się zwyczaj, w wielu innych miejscach również zachowywany, że u grobu Chrystusowego stoi straż. Wprawdzie leżajska młodzież rzemieślnicza, która tę służbę pełni, przebiera się nie za rzymskich żołnierzy, lecz za Turków, a lubo tego anachronizmu nie można jej brać bardzo za złe, ale złem jest, iż schodząc z tej służby kościelnej nie naśladuje Turków w trzeźwości. Otóż jeden z takich strażników Grobu Chrystusowego mocno podchmielony pchnął pałaszem 16go letniego chłopca wracającego ze spowiedzi, że mu się tenże nie usunął natychmiast z drogi, i na miejscu go zabił.

— Adwokat Amberny w Genewie, opiekun dzieci po jenerale Bossaku Hauke, pokwitował hr. Władysławowi Platerowi odebrane przezeń 592 franków, które Redakcya *Czasu* na ręce hr. Platera przesłała.

W liście nadesłanym nam pisze p. Amberny, że wdowa po jenerale Hauke otrzymała pałasz męża swego, który przy nim znaleziono, gdy poległ pod Dijon. P. Amberny zrobił bowiem o ten pałasz zapytanie u władz wojskowych pruskich, i otrzymał pałasz z listem bardzo uprzejmym szefa sztabu Kettlera. Pałasz ten był w posiadaniu podoficera Baermanna z 61go pułku piechoty pruskiej, który go zwrócił bez żadnej trudności, lecz obok tego w imieniu pułku 61go jenerał Kettler upraszał o odszukanie i przesłanie pamiątek pozostałych przy oficerach 61go pułku, Puttkammer i Zitzewitz, poległych pod Dijon, pierwszego w d. 23, drugiego w d. 28 stycznia z rąk Garibaldczyków, rodziny ich bowiem przywięzują wielką wartość do pamiątek po obu tych oficerach poległych. P. Amberny wątpi jednak, aby się dały znaleźć żądane rzeczy tych oficerów, gdyż w armii wschodniej panował, mianowicie w końcu kampanii, wielki zamęt.

— Nr 300 *Kłosów* zawiera: „Postąpiłem prawnie" powieść przez Waleryę Marennę (Morzkowską) (ciąg dalszy);— „Trojden książę Czerski" przez L. (z ryciną) rysunku Jana Matejki;— „Ludzie 1851 roku" wyjątki z dzieła Vermorela podał Maks. Gl. (c. d.);— „Świat i ludzie" śpiew Artura Bartelsa;— „Kościół parafialny we wsi Kownicy przez R. (z ryciną);— „Odyssea Homera" przekład Lucyana Siemieńskiego (z ryciną rysunku Kossaka);— „Korespondencya": Drezno dok., Lublin);— „Hamlet" trajedya Szekspira, prelekcya publiczna przez F. H. L.; — „Teatr" przez F. H. L.;— „Listy" T. T. Jeża; — „Rodzina Hohensteinów" romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki (c. d.);— „O samorządzie" przez księcia A. Wasylczykowa (ciąg dalszy); — „Przegląd polityczny".

— Nr 14 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy" „Fabrykacya krochmalu z kartofli";— „Kanał Sueski;"— „Nowy kanał morski"; — właściwe rubryki handlowo-przemysłowe.

— Nr 15 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „O piwowarstwie";— „Kwestya ubezpieczeń w Anglii;— „Emisye w r. 1870"; — zwykłe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— We czwartek dnia 13 kwietnia *Załoga okrętowa*, komiczna operetka w 1 akcie, z muzyką J. N. Neitza, *Owce Panurga czyli gdzie jedna przeskoczy tam wszystkie za nią*, komedya w 1 akcie, przez Henryka Meilhac i Ludwika Halévy (autorów „Klucza Metelli") i *Na nerwowe panie*, komedya w 1 akcie Henriota.

— We czwartek dnia 13go kwietnia, Śgo Justyna męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 9 kwietnia.

Nie pomnę już dokładnie dnia, ale było to jakoś około 20 marca, kiedy między depeszami nadesłanemi z Paryża, znalazł się pewien ustęp, w końcu którego była kreska, jedna mała prostopadła kreseczka, a pod nią punkt. Pamiętam, że tego dnia depesze były liczne, donosiły one o wypadkach nader ważnych, bo zapowiadających wojnę domową, o krwawych i okropnych najściach, a jednak za żadną z nich nie było tej wymownej kreski i tylko w końcu jednego z dwóch słów złożonego frazesu znajdował się ów mały znaczek, którego, jak zapamiętam, ani w czasie ostatniej wojny, ani przed nią, ani po niej, zgoła odkąd iskra elektryczna roznosi po świecie wiadomości, myśli i wrażenia, drut telegraficzny jeszcze nigdy nie zrobił. Ponieważ w szeregu depesz parę słów łatwo przeoczyć, albo je następnie zapomnieć można, powiem tedy, że ten ustęp, który powtarzam, tak jak go czytałem w języku niemieckim, brzmiał dosłownie jak następuje: *Keine Curse*, a potem zaraz było „!" Ten wykrzyknik, wyrażający żal, boleść, podziw, zgrozę, przerażenie, maluje uczucia, jakie miotać musiały osobą piszącą telegram, i dowodzi również, że ona wiedziała, jak głębokie wrażenie wszędzie sprawić musi wiadomość o bezczynnej giełdzie. Lecz widać także, że ta osoba jest wierną personifikacyą tegoczesnej generacyi, a przynajmniej tej znacznej jej części, którą największe wypadki o tyle tylko obchodzą, o ile mogą być eskontowane; lecz, która nie zdolna zdać sobie z nich sprawy, ani zastanowić się nad ich przyczyną i skutkiem, czuje tylko, i to jedynie w danej chwili, że cały dzisiejszy system ruchu, za usunięciem ogniska, około którego się koncentruje i obraca, zatrzymaćby się musiał; a gdy niewiele brakuje, jeżeliśmy już do tego nie przyszli, że tym punktem środkowym, tem ogniskiem życia politycznego i ekonomicznego jest giełda, więc nic dziwnego, że jakiekolwiek mogą być powody jej zamknięcia, brak kursów dla jednych znaczy tyle, co zupełna stagnacya, dla drugich, może jaśniej nieco widzących, zapowiedź bliskiego i groźnego kataklizmu. W jednym i w drugim wypadku położenie wykrzyknika obok *Keine Curse* jest więc aż nadto usprawiedliwione; i chodzi tylko o to, czy to życie, które prócz kursów, nie ma innych pulsacyj, może być przedłużone, albo czy katastrofa może być i jak ma być wstrzymaną. Na to podwójne pytanie, mimowoli nastręczające się na widok wykrzyknika, za którym stoi rozwój historyczny całego stulecia, w kilku słowach odpowiedzieć trudno, lecz nie tracę nadziei, że w końcu do tego dojdziemy; wszelako, prosząc abyście mi tego za złe nie brali, zawczasu przestrzegam, że nieraz będę musiał zboczyć na pole czysto polityczne, a może niekiedy dłużej na niem się zatrzymać, i przewiduję, że szczególnie na wstępie uniknąć tego w żaden sposób nie potrafię; inaczej bowiem nie wartoby mówić o finansach, handlu, przemyśle, zgoła o kwestyach ekonomicznych, gdyż one są obecnie z politycznemi tak ściśle związane, tak od nich zależne, że pierwszych od drugich odłączyć prawie niepodobna. Pozwólcie, abym na dowód tego przytoczył świeży bardzo przykład, którym świat finansowy niewątpliwie długo zajmować się będzie, mianowicie te pięć miliardów franków, które jako koszta wojenne rząd francuski zobowiązał się Prusom zapłacić; pomijam, że to jest jeden z nader uciążliwych warunków pokoju, który Francya po nieszczęśliwej wojnie przyjąć musiała, zgoła wypłacić musi w pewnym terminie sumę równającą się połowie jej całego ukonsolidowanego długu. Zachodzi więc zaraz pytanie, jak ona te pieniądze zbierze; czy wypuszczać będzie rentę, czy zaciągnie pożyczkę w wysokości dotąd niepraktykowanej; w tym ostatnim wypadku przewidzieć można, że nietylko francuskie, ale i zagraniczne targi pieniężne w tej kolosalnej operacyi udział wezmą, a jak mi wiadomo, i wiedeńskie domy i instytuta bankowe już się na to gotowały, co nawet do ożywienia tutejszej giełdy niemało było się przyczyniło. Lecz zwracam uwagę na następujące okoliczności: najprzód, oprócz tych pięciu miliardów, ma Francya do zapłacenia bieżące, dotychczas jeszcze nie obliczone, lecz bardzo znaczne długi, zaciągnięte w czasie samej wojny; choć je zaspokoi przez wypuszczenie renty, to w każdym razie obciążenie budżetu ztąd wynikające, nie przyczyni się do ułatwienia kredytu; powtóre, aczkolwiek Prusom koszta wojenne wypłacać ma częściowo, to od resztujących rat winna im płacić odsetki, które wynosić będą blisko miliard franków, z czego wynika, że ściśle biorąc, chodzi tu o sześć miliardów; przytem zapominać nie trzeba, że okupacya pewnych części kraju przez wojska niemieckie, ma ustać dopiero po zupełnem wypłaceniu kosztów wojennych, a tymczasem kosztuje dziennie w przecięciu półtora miliona franków. Otóż przyzna każdy, że już to samo co tu przytoczyłem, na kredyt, którego Francya dziś więcej jak kiedykolwiek potrzebuje, korzystnie wpływać nie może, a że od stopnia kredytu warunki zaciągnąć się mającej pożyczki zależeć będą, przez co rozumieć trzeba nietylko stopę procentową, ale i kurs emissyi papierów; być może, że stosownie do tego kursu, z sześciu zrobi się siedm, ośm, a może i dziewięć miliardów, które pomiędzy targi europejskie, więc po części i na Wiedeń, rozdzielić przyjdzie. Ale nie dość na tem, bo jak wiadomo, Francya miała płacić 1go kwietnia jako pierwszą ratę kosztów wojennych, pół miliarda franków, a tymczasem ich dotąd nie zapłaciła, i negocyacye z domem Rothschildów i innemi firmami rozpoczęte, raptem przerwane, i chyba do lepszych czasów odłożone zostały. Dla czego? Oto z powodu wojny domowej, dotąd wprawdzie koło samego Paryża zlokalizowanej, lecz która, zważywszy na żywioły, ktore ją podniosły, łatwo i co chwila rozszerzyć się może, i nietylko, że o żadnych operacyach finansowych myśleć nawet nie pozwala, nietylko, że handel i przemysł wstrzymuje, ale i cały porządek społeczny i ekonomiczne stosunki przewrócić zagraża. Czy więc kwestya ekonomiczna nie styka się bezpośrednio z polityczną? Może powiecie, żem naumyślnie ten przykład przytoczył; prawda, przyznaję, alem to zrobił dla tego, że ruchu paryskiego lekceważyć nie można, bo stowarzyszenie stojące na jego czele, ma widocznie siły większe, niż się tego może domyślano, co dowodzi uporczywość, z jaką walkę z regularnem wojskiem prowadzi; a że jest wszędzie rozgałęzione, więc jego znaczenia lekceważyć nie można, i dla tego warto powiedzieć, co jest *Internationale*.

Księgosusz

Rząd krajowy Bukowiński doniósł pod d. 31 marca, że księgosusz pojawił się w Bojanach w powiecie Czerniowieckim. W skutku tego Namiestnictwo wydało zakaz wpuszczania bydła z Besarabii do kwarantany w Nowosielicach.

Wieliczka 7go kwietnia.

Pszenica 5·75, żyto 3·56, jęczmień 3·—, owies 1·94, groch 4·50, ziemniaki 1·—, siano 1·30, słoma —·80.

Żywiec 7go kwietnia.

Pszenica 6·—, żyto 4·—, jęczmień 3·20, owies 2·50, groch 6·—, bób 5·60, tatarka 6·75, proso 6·35, kukurydza 4·40, ziemniaki 1·70, konicz 2·80, siano 2·80, słoma 2·20, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·50.

Gorlice 7go kwietnia.

Pszenica od 4·20 do 4·60, żyto od 3·20 do 3·50, jęczmień od 3·20 do 3·30, ziemniaki 2·—, siano 1·30, słoma 1·40, funt mięsa 15 c., drzewo twarde 5·60, miękkie 4·40.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go kwieinia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław hr. Wodzicki wł. dóbr z Bruksseli, M. Belsan z Mołdawii, K. Linowski właściciel dóbr z Kongresówki, A. Richard z Wiednia, T. Bartmański kupiec z Warszawy, A. Kosecki kupiec z Berlina, A. Kępiński z Galicyi.

HOTEL SASKI: Adam Korb sztuczny jeździec z Wrocławia, bar. Reinhold Boyé kapitan marynarki rosyjskiej z Petersburga, Mieczysław i Adam Marassé właś. dóbr z Galicyi, Włodzimierz Wilczyński z żoną właśc. dóbr z Nowego Sioła, L. Kotowicz z żoną kupiec z Ołomuńca.

HOTEL POLLERA: Lgocki właśc. dóbr z Galicyi, Irzykowska z Bukowiny, Panet kupiec z Bilska, Crake kupiec z Saksonii, Mikocki z Galicyi, Rochat z Prus, Poche kupiec z Wiednia, Pilnicki oficer z Wadowic, Wengraf kupiec z Wiednia, Dr Zeugteller z Marsylii, Husek z Tarnowa, hr. Rej właściciel dóbr z Galicyi, Dąmbski właśc. dóbr z Galicyi, Hitner z Ostrawy, Dąbrowski z Galicyi, Goldring z Warszawy, Dr Bośniacki z Iwonicza, Putzka kupiec z Berna, Kawka z Izdebnika, Stankiewicz z Wadowic.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 9 kwietnia. Bombardowanie utrzymywane było dziś przez dwie godziny z największą zaciętością. Nie wątpią tu już więcej, że Wersalczycy przypuszczą szturm niezadługo. Gwardya narodowa stoi na zasadzkach. Na Polach Elizejskich komisya barykadowa jest w ciągłej pracy. Paryż jest pusty, wszystko pozamykane. Między uwięzionymi proboszczami znajduje się także proboszcz Św. Genowefy. Assy uszedł z więzienia w Conciergérie. Oprócz Delescluze aresztowany jest także Bergeret (dowódzca gwardyi narodowej). Rokoszanie utrzymują, że zdobyli napowrót most w Neuilly. Adjutant Bergereta obwinia Clusereta, że szafował groszem publicznym.

Paryż 10 kwietnia. X. Deguerry proboszcz kościoła Św. Magdaleny w Paryżu, umarł w skutku zniewag doznanych ze strony rokoszanów. *Le Cri du peuple* powiada, że Dąbrowski zrobił pomyślny rekonesans i obsadził Asnières. Glais-Bizoin został aresztowany przez Mégy, natomiast nie potwierdza się uwięzienie Delescluze. Dekret Komuny odracza wybory na nowo, nie oznaczając dnia wyborów. *Mot d'Ordre* gani zamykanie kawiarń o 10éj wieczór. Walka w niedzielę kosztowała rokoszan 225 w poległych a 435 w ranionych. Mówią, że członek Komuny Vermorel zginął w Neuilly. Dziennik *L'Affranchi* mówi, że aresztowanie Bergereta było prostem zastosowaniem zasady, iż jenerał, który dał się pobić, winien być aresztowany i oddany pod sąd, który orzecze o jego winie albo niewinności. *La Verité* mówi, że delegacya kupców paryskich nie otrzymała od Thiersa takiéj oppowiedzi, żeby na niéj oprzeć układy.

Paryż 10 kwietnia w nocy. Bombardowanie ustało. Wojsko wersalskie nie będąc w stanie utrzymać się w wysuniętych stanowiskach, cofnęło się. Rokoszanie fortyfikują Bourg-la-Reine. Załoga niemiecka w St. Dénis otrzymała 5000 gwardyi w posiłku.

Wersal 9 kwietnia. Zaczyna w Paryżu brakować amunicyi. Przybył tu jenerał Palikao (Montauban), i na nowo ofiarował rządowi służby swoje, ale wątpić, aby go przyjęto.

Wersal 10 kwietnia. Wczoraj trwała nowa kanonada między Mont Valerien, tudzież bateryami wzniesionemi w Courbevoie i Neuilly a Porte Maillot, od strony zaś Asnières zaszła nieznaczna potyczka. Warownie Vanves i Issy przez cały dzień strzelały na wyżynę Chatillon. Powstańcy usiłowali uderzyć, lecz energicznie zostali odparci. Ponowny napad o 10ej wieczór był także odparty. Dziś aresztowali rokoszanie radzców municypalnych w Boulogne (pod Paryżem); burmistrz zaś zdołał się schronić. Dziś odbył się pogrzeb jenerałów zabitych pod Neuilly. Wojsko, władze, deputowani i niezliczony tłum ludzi szli za pogrzebem.

Journal officiel (wersalski) zamieszcza artykuł, w którym rząd wersalski protestuje znów przeciw oszczerstwom na zgromadzenie narodowe miotanym codziennie, jakoby zdradzało Rzeczpospolitą, wywieszało białą chorągiew i chciało obwołać króla. Przeciwnie, Zgromadzenie narodowe uchyliło z pod obrad wszystkie takie przedmioty, któreby mogły dać powód do namiętnego rozdwojenia. *Journal officiel* twierdzi, że zgromadzenie uznaje republikę, jako fakt a jako najlepszą politykę uważa, aby się zbierać pod sztandar, który najmniej rozdwaja. Przypomina ten dziennik, że naczelnik władzy wykonawczej jasno i wyraźnie naznaczył ten program, który został przyjęty lojalnie i dotrzymanym będzie. Zgromadzenie narodowe pojmuje, że nic nie było zgubniejszego dla kraju, nad osobiste współzawodnictwa pod względem władzy rządowej; z odrazą odrzuca myśl restauracyi bonapartystowskiej i przekonany jest, że inne roszczenia dałyby hasło do niezgody; stara się w uczciwy sposób postawić akcyę zbiorową całego narodu naprzeciw nieszczęściu, które nas gniecie, aby przetrwać straszną burzę, jaką zesłały cesarstwo, najazd i rokosz. Złamać powagę Zgromadzenia narodowego, znaczy to zniweczyć republikę, która polega jedynie na przychyleniu się większości narodu. Gdyby obrzydliwy rząd Komuny mógł trwać długo, Francya zginęłaby wśród haniebnych wstrząśnień. Przedłużanie tego położenia przymusowego, przyniosłoby hańbę, ruinę, nową zaczepkę cudzoziemców i koniec Francyi. Mamy silną nadzieję, że stan ten rzeczy niebawem się zakończy.

Journal officiel zaprzecza pogłosce obiegającej w Paryżu, że w departamentach Creuse i Nièvre wybuchły zamieszki.

Marsylia 10 kwietnia. W mieście zupełny spokój, wichrzyciele są zniechęceni i upadli na duchu. Ciągłe aresztowania. Rozbrojenie idzie swoim trybem, a policya ma powierzony sobie odbiór broni.

Rouen 9 kwietnia. Przybył tutaj Favre i miał naradę z jenerałem Fabrice. Flotylla łodzi działowych płynie w górę Sekwany, aby działać przeciw powstańcom.

Bruksella 10 kwietnia. *L'Etoile belge* donosi z Paryża z d. 9 o godzinie 7ej wieczór: Bombardowanie prowadzone dziś było z wielką natarczywością. L'arc de triomphe służył wojsku wersalskiemu za cel. Kule padały na niego do koła. Rzeźby od strony zachodniej zostały uszkodzone. Reduta u Porte Maillot mocno ucierpiała. W Paryżu wyglądają szturmu. Barykady i zasieki urządzone są na Place de la Concorde, na Rue Rivoli i na Rue royale. Na Polach Elizejskich wielkie gromady ludzi przyglądają się padającym granatom. Od Rond-Point nikt nie może przechodzić. Na Avenue de la grande armée i w ulicach sąsiednich spustoszenie jest wielkie. Neuilly ucierpiało niezmiernie. Na czele wojsk powstańczych stoją teraz oficerowie polscy (Dąbrowski) i garibaldowscy. Cluseret nalega, aby się posuwano na Wersal, i spodziewa się, że jutro będzie mógł poprowadzić liczną armię przez Barrière de l'Etoile.

Bruksella 11 kwietnia. *Indép. belge* donosi: Robotnicy w fabrykach cygar w Antwerpii, nie wrócili jeszcze do roboty. Delegaci stowarzyszenia „Internationale" udali się do starszego z fabrykantów, chcąc się układać w imieniu robotników, lecz fabrykanci nie chcą uznać ich za pełnomocników i oświadczyli, że wprost z robotnikami układać się będą.

Londyn 10 kwietnia. *Daily Telegraph* otrzymał następujący telegram z Wersalu z 9go po południu: Z Mont-Valérien bombardowano część pasa otaczającego Paryż w pobliżu Porte Maillot przez 36 godzin. Jenerał inżynieryi, który prowadził roboty, zdał sprawę, że jutro wybije wyłom. Sądzą, że wojsko rządowe zaraz potem przypuści szturm. W sferach wojskowych panuje mniemanie, że Paryż wzięty będzie w pięciu dniach.

Londyn 11 kwietnia. *Times* dowiaduje się telegrafem z Wersalu z d. 10: Położenie niezmieniło się. Favre otrzymał od naczelnej komendy pruskiej pozwolenie powiększenia załogi paryzkiej na 150,000 ludzi. *Daily Telegraph* donosi, że Komuna wysłała do Thiersa pełnomocników w celu pojednania.

Monachium 11 kwietnia. Kanclerz hr. Beust przybył tu wczoraj wieczór, wracając ze Szwajcaryi, a w nocy jedzie znów do Wiednia. Projekt tyczący się odstąpienia Bawaryi powiatu Weissemburskiego, przedłożony został misterstwu bawarskiemu.

Darmstadt 10 kwietnia. Prezes ministrów bar. Dalwigk usunął się. Zastępuje go tymczasowo tajny radca Bechtold; stanowczo zaś urząd ten ma objąć radca legacyi Hoffmann, reprezentant Hesyi w radzie związkowej.

Florencya 10 kwietnia. Jenerał Lamarmora przeniesiony został w stan rozporządzalności. Otwarcie wystawy przedmiotów morskich w Neapolu nastąpić ma 17go bm. w obecności króla i księcia Humberta.

Bukarest 10 kwietnia. Balaceano podał się do dymisyi z posady ajenta politycznego w Konstantynopolu. W miejsce jego mianowany został Strat, dawniej ajent polityczny rumuński w Paryżu.

Ateny 9 kwietnia. Król i Królowa znajdowali się na pogrzebie posła włoskiego hr. della Minerva, i potem udali się na tydzień w podróż do wysp Skiathos, Hydra i Spezzia.

Nowy Jork 10 stycznia. Zapewniają, że podstawy traktatu ułożone przez komisyę międzynarodową, przesłane zostały do Londynu. Ustanowiono nową komisyę mogącą uporządkować pretensye w sprawie „Alabamy" według zasad neutralności międzynarodowej.

W położeniu Paryża i całej Francyi nie masz dotąd stanowczej zmiany. Wojska wersalskie nie postępują naprzód, a warownie zostające w ich rękach ciągle miotają ogień, aby trzymać na wodzy rokoszanów paryskich. Porte Maillot jest jeszcze w posiadaniu powstańców. Jeżeli Prusacy powiększyli załogę swoją w St. Denis, to nie dla tego, by wesprzeć wojsko francuskie, lecz żeby trzymać na wodzy przedmieścia północne, zkąd Komuna czerpie główne siły.

Tymczasem w łonie zgromadzenia narodowego przychodzi do zajść nie dających dobrej wróżby. Zgromadzenie to uchwaliło bowiem wybieralność burmistrzów przez Rady miejskie; Thiers natomiast domagał się dla rządu przywileju mianowania burmistrzów. Komisya między temi dwoma wotami postawiona, wniosła poprawkę unieważniającą uchwałę izby, bo zastrzega rządowi prawo mianowania tymczasowo burmistrzów po miastach departamentowych, okręgowych, i nie dochodzących liczby 20.000 mieszkańców, to jest, że ustawa stosować się ma tylko do drobnych mieścin. Thiers utrzymał się przy swojem, a izba ustąpiła pod groźbą jego cofnięcia się. W tej chwili Francya nie powinna zajmować się urządzeniami organicznemi, które nie mogą być orzekane wedle chwilowej potrzeby albo sympatyj i antipatyj.

Straszne gospodarstwo prowadzi rząd gminny Paryża. Aresztowania podejrzanych, konfiskaty prywatnych majątków, łupienie kościołów, są na porządku dziennym, a ludzie najgorszego imienia, oskarżani, że byli ajentami prowokacyjnymi albo klakierami teatralnymi, szafują groszem publicznym bezkarnie, złupionym i wydartym przemocą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 11 kwietnia. *Gazeta Krzyżowa* potwierdza wiadomość obiegającą w sferach dyplomatycznych, że rząd angielski stara się obecnie w Berlinie o wdanie się wojsk niemieckich w sprawę Paryża.

Wersal 10 kwietnia wieczór. (urzędowa). Położenie nie wiele się zmieniło od trzech dni. W Tuluzie komuniści usiłowali zbudować barykadę, którą jednak zdobył szczupły oddział wojska bez oporu. Powstańcy pojawili się w Asnières, ale się schronili przed ogniem karabinowym naszych żołnierzy. Wojska nasze umacniają ważne stanowisko pozyskane zdobyciem mostu w Neuilly. Rząd wytrwale prowadzi plan przez siebie zamierzony.

Wersal 11 kwietnia przed południem. Wczoraj trwała dalej kanonada między Mont Valerien, Neuilly a okopami. Dziś objął Mac-Mahon naczelne dowództwo; jenerał Ladmirault dowodzi wojskiem u Mont Valerien, jenerał Cisey wojskiem stojącem naprzeciw Chatillon. Odkryto znaczną ilość amunicyi schowanej przez powstańców. Dzisiaj rano trwała również dość silna kanonada. Dzienniki donoszą, że jenerał Fabrice przeniósł główną kwaterę swoją do St. Dénis. Dzienniki zapewniają, że dowódzca pruski zawiadomił wczoraj rząd francuski, że komuna dała mu znać o postanowieniu przerwania zupełnie służby na kolei północnej.

Bern 11go kwietnia. Poselstwo niemieckie oświadczyło tutaj, że mieszkańcy Lotaryngii i Alzacyi chcący pozyskać obywatelstwo szwajcarskie aż do stanowczego zawarcia pokoju, nie potrzebują uwolnienia się z poddaństwa niemieckiego.

Washington 10 kwietnia. Izba reprezentantów uchwaliła ustawę o amnestyi, która wszystkich niegdyś uczestników rokoszu uwalnia od politycznych i prawnych następstw onego, wyłączając jednak członków kongresu konfederacyi (kongresu richmondzkiego), oficerów armii i marynarki Stanów Zjednoczonych i tych członków konwentów krajów południowych, którzy przyjęli rozporządzenia rządu południowego.

Kursa. Wiedeń 12 kwietnia, godz. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku 58·65. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·50. — Losy z r. 1860 96·50. — Akcye banku 729·—. — Akcye kredytowe 275·80. — Londyn 125·40. — Srebro 122·50. — Dukat 5·89. — Lombardy 182·70. — Losy z roku 1864 125·25. — Akcye franco-austr. 113·—. — Napoleony 9·97 — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 260· — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 181·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 109. — Akcye banku jenerał. 93.—. — Renta w srebrze 68.60. — Oblig. indemniz. gal. 74·60. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164·50 Akcye anglo.-banku 266 50 Akcye kol. rządow. 414·50. — Akcye kol. siedm. 168·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·50. — Akc. kol. Pardubic. 180·50. — Akcye kol. północ. 218·50. — Tramway 213·50. — Akcye banku budowy 80·60. — Akcye kol. wschod. 86·25 — Akcye kolei Alföd. 173·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 85.— — Usposobienie giełdy: Zniżka w lombardzie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 12 kwietn.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	162¼
Talary pr. za 100 tal.	186	184¾
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123½	122½
Dukat ważny	5 93	5 83
Napoleon d'or	10 8	9 96
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	74	7
5% „ „ „ „	84	82¾
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	262	258
„ L. Cz. z całą wpł.	182	179
Losy prem. węgiers.	93 50	91 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 11 kwietn.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 85	58 75
5% „ „ „ sreb.	68 70	68 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 —	96 50
„ „ czeskie	95 50	94 50
„ „ węgiers.	80 —	79 75
„ „ galicyj.	75 —	74 60
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ siedmg.	75 25	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po fr.) 120 złr. (300)	107 25	107 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 25
4% galicyjskie	72 25	71 75
5% „	— —	82 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 —	87 50
5% węgierskie. los.	91 50	90 50
5% zakł. kred. austr.	106 60	106 40
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 75	123 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	283 50	282 50
„ „ „ 1854	90 —	89 50
„ „ „ 1860	96 —	95 80
„ „ „ 1864	126 —	125 50
„ Comorénte	25 —	23 —
„ Kredytowe	162 50	162 —
„ żegl. par. na D	100 —	99 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Bud.	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	730 —	729 —
Zakładu kredytow.	273 50	273 —
Żeglugi par. na Dun.	596 —	595 —
Kolei półn. Ferdynan.	2205	2202
„ rządowej fr.-a.	415 —	414 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	220 —	219 50
„ Pardubickiej	180 —	178 —
„ południowej	183 —	182 80
„ Galicyjskiej	259 50	259 25
„ Czerniowieckiej	179 —	178 75
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 75	161 25
Akc. kol. Alf. finmań.	175 75	173 25
„ „ Kosz.-Bogum.	— —	— —
„ „ Siedmiogrodz.	170 —	169 50
„ „ Cisańskiej.	250 —	249 —
„ „ Wschod. węg.	86 50	86 —
Akcye Bank. ang. au.	266 50	266 —
„ „ angl. węg.	85 25	84 75
„ Zakł. kred. węg.	93 50	93 —
„ banku frank. austr	112 —	111 50
„ „ węgierskiego	69 —	68 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	93 —	92 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	109 —	108 50
„ dla obrot. ogól.	165 —	164 —
„ Tow. han. pł. leś.	30 50	29 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Eliż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 25	94 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 60	92 60
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 50	139 —
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 50	113 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 75	104 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	- —	104 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	— —	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 75	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	90 80	90 40
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 —	89 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	96 80	96 40
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	97 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obręcz.	5 92	5 91
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	10 1	10 —
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 60	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 —	122 75
Srebro, kupony	123 20	122 90
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 85⁵⁰	1 85²⁵
Lwów 8 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 90	5 80
„ cesarski	5 90	5 83
Półimperyał rosyjski	10 —	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 —	80 50
„ „ 4%	72 75	72 30
Listy zast. banku hip	88 —	87 —
Obligi indem. b. kup	74 90	74 25
Akcye kol. gal. b. kup,	265 —	264 —
„ „ lwow.-czer.	179 —	177 —
Akcye Banku hip. gal.	119 —	117 —
Warsz. 8 kwietn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 32	89 82
„ „ 2 ser. „	88 49	87 99
kupon „	— —	1 17 7/9
Listy zastawne nowe	88 -	87 67
kupony	— —	1 47 7/9
Listy likwidac. „	73 34	72 92
kupon „	— —	1 41 1/9
Kolej warsz. wied „	71 50	— —
„ warsz byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp. „	112 —	— —
„ „ łodzka	101 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	(6. 3 (10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	[illegible]	5.—	4.—	[illegible]

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*,

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*